

**(II Romanista - G.Fasan) Po raz kolejny w przeddzień meczu z pewnym niepokojem dla Romy Claudio Ranieriego, głównym bohaterem jest szpital, z którego cały czas odchodzą i do którego przychodzą gracze. Diego Perotti zatrzymał się wczoraj z powodu problemu natury mięśniowej, na wysokości mięśnia dwugłowego prawego uda, zgodnie z przeprowadzonymi badaniami. Argentyńczyk, który przeszedł wczoraj jedynie leczenie przeciwbólowe, jest wykluczony w wyjazdowym meczu w Genui przeciwko swojej byłej drużynie i w najbliższych dniach przejdzie dodatkowe badania, aby określić czas leczenia. W przypadku numeru 8 Giallorossich studium przypadków i chronologia są naprawdę niepokojące.**

Od sierpnia do dziś u "Monito" stwierdzono aż sześć urazów: gehenna rozpoczęła się po 15 sierpnia, wraz ze skręceniem kostki, które kosztowała go prawie miesiąc zastopowania i powolny powrót (zadebiutował 23 września podczas feralnego wyjazdu ligowego z Bologną, przegranego 0-2). Właśnie w tym meczu zgłosił dolegliwości mięśnia dwugłowego i został zmuszony do kolejnego wykluczenia. Między październikiem a styczniem przyszedł czas na łydki, z trzema występami pośrodku, z fragmentami meczów, z Interem i Sassuolo w domu i Juventusem na wyjeździe. W styczniu pomyślano o poddaniu Argentyńczyka terapii konserwatywnej w klinice Corachan (w tej samej, w której leczył się najpierw Pastor i potem De Rossi), aż do powołania ponownie przeciwko Bologni, ale w meczu rundy rewanżowej (siedział jedynie na ławce). Przeszedł rundę kontuzji by potem odnaleźć regularność czy coś w podobnym stylu, przynajmniej do 3 kwietnia. Gdy na Olimpico zagrał przeciwko Fiorentinie swój drugi i ostatni domowy mecz. Zatrzymał się zaraz potem z powodu naciągnięcia zginacza uda, które zmusiło go do opuszczenia meczu Sampa-Roma i siedzenia na ławce w następnych potyczkach z Udinese i Interem.

Z Cagliari, to już historia najnowsza, pojawił się na boisku w 64 minucie w zmianie między kruchymi Argentyńczykami. Zmienił Pastore, który wydawał się zregenerowany, na tyle, że kandyduje do gry od pierwszej minuty także na Marassi. Trudno zgadnąć co przechodzi przez głowę piłkarza, który musi się zmierzyć przez cały sezon z taką ilością kontuzji. To gehenna, którą możesz nawet wyrzucić ze swojego umysłu: *"Być może, ale koniec końców kontuzje były - mówił Diego jakiś czas temu w wywiadzie dla II Romanista. - Nie wszystkie były jak uraz łydki, który koniec końców nic nie znaczył. Doznałem piętnaście razy kontuzji zginacza uda. Gdy czujesz się źle, każda uciążliwość wydaje ci się nawrotem, urazem"*.

Autor: abruzzi